

*Nasycam się błękitem i dojrzewam w słońcu”
Przyroda w poezji Karoliny Kusek*

Konsekwencja, z jaką Karolina Kusek prowadzi poetycki dialog z czytelnikiem, zadziwia. Rozpoczęła go w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, niepewna efektów. Jednak dzięki wsparciu znakomitej poetki i przyjaciółki Marianny Bocian nazywanej przez krytykę „Norwidem w spódnicy”, uwierzyła w siebie, w swoje twórcze możliwości. Przyjaciółka w tekstach Kusek doceniła wrażliwość na słowo, bogactwo i precyzję wystawiania się, oryginalną metaforykę, własne poglądy na świat, ale przede wszystkim znajomość i umiłowanie ojczystego pejzażu. W twórczości Kusek (za B. Olszewską) odnajdujemy jego trzy uniwersalne motywy: krajobraz wiejski; człowieka; kosmos, wszechświat. Na dodatek poetka od początku posługuje się nowoczesną wersyfikacją, czyli nie pobiła swoim czytelnikom. To głównie uczniowie szkoły podstawowej, co nie znaczy, iż z jej poezją nie mogą się zapoznać starsi czy też całkiem dorośli. Powrót do *bezgrzesznych lat*, do spotkania z *łąką* (warto zwrócić uwagę, ile razy to słowo pojawia się w liryce K. Kusek), na której słoneczne ciepło jest tożsame z dotykiem matczynej ręki, trudno przecenić. Dowodem na altruizm M. Bocian są także dwa piękne teksty jej autorstwa poświęcone pisarce. W jednym z nich czytamy: „Poetka wyjątkowym szacunkiem otacza żywą przyrodę, to, czego człowiek nie stworzył, lecz otrzymał jako dar do pielęgnowania”.

Książkowy debiut Karoliny Kusek pt. *Słonecznikowe nutki* (1982), choć przypadł na czasy ze wszech miar niewdzięczne, to jednak nie zaginął w powodzi innych książek. Po latach z całą wyrazistością widać, iż nie miał prawa odejść w niepamięć. Jego ozdobą stały się sięgające prawdziwego arcyzmu takie utwory poetyckie jak: *Skowronek*, *Ptasie śpiewy*, *Dojrzewanie w słońcu*, *Żniwa*, *Myszka*, *Drzewo*, *Rumianek*, *Lis*, *Usypianie strumyka*, od tamtego czasu stale obecne w przedszkolnym i szkolnym obiegu, także w podręcznikach czy antologiach. Mimo bogactwa literackich konotacji poetce udało się w sposób oryginalny raz jeszcze połączyć wiedzę o tradycji kulturowej z tym krajobrazem, który odchodzi w przeszłość, a jednak

jesteśmy zobowiązani (my, dorośli) pamiętać o nim i przekazywać go najmłodszym.

Jednak twórca dla młodych czytelników na ogół nie może liczyć na pomoc innych osób. Jest zdany na samego siebie, co wielka Joanna Kulmowa tak ujęła: „Poeta, który pisze dla dzieci (a mówię o prawdziwym, powołanym, nie o wyrabiaczu normy słów), musi wiedzieć, czego się wyrzeka. Staje się anachoretą poezji, ascetycznym samotnikiem, dalekim od targowiska próżności. Traci wiele, ale oczyszcza się. Doskonali. Rezygnuje z echa i aplauzu, zdaje się na inne kryteria: na kryteria poetyckiego sumienia”.

Po trzydziestu paru latach od książkowego debiutu K. Kusek widać jak niewiele zmieniło się w dziedzinie popularyzacji i promocji twórczości dla dzieci i młodzieży. „Guliwer” czyli „czasopismo o książce dla dziecka” (powstało w 1991 roku) niby istnieje i nie istnieje. Spróbujcie go kupić nawet w warszawskim „Empiku” na Marszałkowskiej. Niszowy „Ryms” rządzi się gustami, które trudno zrozumieć. A jeśli chodzi o książkowe publikacje poezji dla najmłodszych, to sytuacja jest wyjątkowo kiepska. Wydawnictwa zawzięcie się bronią przed nimi, a pisma niby im poświęcone opanowały rodzinne klany, które „obcych” na swoje łamy nie dopuszczają. Nadto w dzisiejszych czasach książka dla dzieci musi się wyróżniać bogatą szatą graficzną, twardą okładką, ponadprzeciętnym formatem, o treści nie wspomnę. Jakie oficyny wydawnicze na to stać?

A przecież poza uwrażliwianiem ucznia na słowo, poza zainteresowaniem go bogactwem natury, czy rozwijaniem więzi emocjonalnych z każdym nawet najmniejszym przejawem życia na ziemi, należy też doceniać naukę sztuki czytania, wyrabianie nawyku stałych lektur, do czego coraz mniej przywiązuje się wagi. Cóż może być bardziej sprzyjającego nauce czytania jeśli nie tomik liryki dziecięcej, takiej z najwyższej półki, z jednej strony spełniającej wymogi artystyczne, z drugiej wychowawcze, utylitarne.

Moim zdaniem, tomik Karoliny Kusek pt. *Barwy lata...* powinien znaleźć się w tzw. kanonie książek dla dzieci i młodzieży, czyli być w obowiązkowej szkolnej lekturze, ale i wspomagać np. wspomniane lekcje przyrody. Nie tylko ja jestem o tym przekonany. Pisała Danuta Mucha: „Tom *Barwy lata*, znakomicie korespondujący z nauczaniem zintegrowanym w ramach edukacji humanistycznej w młodszych klasach szkoły podstawowej, stanowi cenne źródło poetyckiej wypowiedzi, adresowanej do wrażliwego

dziecka. Podtrzymuje go w jego emocjonalnym stosunku miłości do przyrody, nauczycielom zaś – służyć może również jako cenne źródło terminologii letniego dnia [...]”.

Dopowiada prof. Zofia Adamczykowa, że wiersze K. Kusek „[...] w niezwykle poetycki sposób otwierają dzieci na uroki ziemi i wszechświata, stwarzają szerokie pole obserwacji przyrody, uczą dostrzegania wiejskich krajobrazów, flory i fauny, rzeczy i zjawisk zwykłych, codziennych, które dzięki oryginalnej metaforyzacji – i zarazem bliskiej dziecięcej percepcji – nabierają wymiaru osobliwego”.

Ów tomik udał się poetce nadzwyczajnie. Mimo wielu przeszkód, autorka po *Słonecznikowych nutkach* opublikowała jeszcze zbiory wierszy dla najmłodszych: *Na Ziemi i wyżej; Spacerkiem przez pole; Z babcią za rękę; Malowane słońcem; W stronę Słońca* i inne. *Barwy lata* (1989) to niejako apogeum pierwszego etapu jej lirycznej twórczości, jego ambitne zwieńczenie. W każdym z powyższych tomików odnajdujemy swoisty kult przyrody, pochwałę jej bogactwa, wręcz utożsamianie się z nią poetki, był to jakby jej znak firmowy, czego przede wszystkim pedagodzy nie mogli przeoczyć. Warto też zwrócić uwagę na wypowiedź poetki dla pisma „Wychowanie w Przedszkolu”, w której wyjaśnia, że pierwsze tomiki pisała w „trudnych dla niej latach”. I, że „W przyrodzie i jej prawach znalazłam zrozumienie spraw, których nie mogłam uniknąć. Pisałam, aby nie poddać się smutkowi. W poezji znalazłam uspokojenie i ratunek”.

To wówczas powstał wiersz, który nazwać można jej programem poetyckim, manifestem poetyckości, zatytułowany *Dojrzewanie w słońcu*, w którym czytamy: [...] *nasycam się błękitem,/ i dojrzewam / w słońcu*. Już gdzieś o tym napisałem, iż są to jej dwie barwy: błękitna i żółta, niejako klubowe, tylko jej przynależne. Pod tymi barwami, pod tym sztandarem uwodzi Czytelnika od przeszło czterdziestu lat.

Rozpoczęty *Słonecznikowymi nutkami* pierwszy etap twórczości przyniósł czytelnikom w sumie kilkadziesiąt ważnych liryk związanych z przyrodą, z naturą, których wybór odnajdujemy w tomie *Moje krajobrazy. Meine Landschaften*. To jakby początek nowej drogi, początek nowych wyzwania dla pisarki. *Moje krajobrazy...* to książka polsko-niemiecka wydana „Dzięki wsparciu firmy Von der Heyden Group”, a konkretnie pana Svena von der Heydena. Warto podkreślić, że tego typu pozycje bardzo rzadko pojawiają się na księgarskim rynku; podwójna edycja to jakby domena poezji dla dorosłych i raptem ukazuje się dwujęzyczna książka specjalnie

dla najmłodszych! W recenzji o tej książce prof. Zofia Ożóg-Winiarska tak pisała o jej wierszach: „Promieniują one szczerym umiłowaniem dziecka, silnym uczuciem rodzinnej więzi pokoleń, pochwałą życia, ziemi, jej piękna i mądrości odwiecznych praw naturalnych”. Na marginesie warto dodać, że ów tom stanowi dowód, iż pisarka raz jeszcze starannie nachyliła się nad swoją liryką, tu i ówdzie coś zmieniając czy poprawiając, nie odstępując jednak ani na krok od pochwały ojczystego pejzażu, i tego wszystkiego, co jest jego immanentną częścią. W *Moich krajobrazach* nie zapomniała o przyjaciółce, oddając jej cześć wierszem pt. *Niezapominajka: Wpisz mi się kwiatem do tego wiersza./ Wpisz atramentem niebieskim. / A w miejscu kropki strząśnij mi z listka / deszczową łezkę. / I wmaluj jeszcze pędzlem łodyżki / płatki z lśniącego atlasu... / W pamięci wiersza wszak nie przekwitniesz / tak jak w tych łąkach czasu.*

A przekład na język niemiecki zachwycił znawcę liryki dziecięcej dr. Zbigniewa Barana, który napisał, że tom „*Moje krajobrazy* [...] jest tym poetyckim zbiorem, który, być może, będzie miał zasadniczy wpływ na rozbudzenie zainteresowania współczesną polską poezją dziecięcą wśród europejskich (przede wszystkim niemieckojęzycznych) miłośników sztuki słowa”.

Gdyby poprzestać na tym oglądzie poezji Karoliny Kusek już moglibyśmy mieć satysfakcję, którą w swoim czasie tak wyraził wybitny pisarz Stanisław Srokowski: „Mamy we Wrocławiu, bowiem Karolina Kusek jest wrocławianką, własną poetkę dla dzieci”. Ale oto w jej dorobku twórczym, poza „baśnią sceniczną w trzech aktach” pt. *Tajemniczy cień* (2013), pojawiają się tomy poetyckie skierowane do młodzieży, do dorosłego czytelnika, poszerza się nie tylko ich zakres tematyczny. Świat przyrody w całej swej złożoności, to znaczy połączony np. z elementami egzystencjalnymi, pozostaje jej ważnym motywem, ale znajdujemy więcej relacji dorosły – dziecko (relacji na ogół bolesnych), dochodzą refleksje historiozoficzne, czy sięganie do rodzinnej przeszłości, i coś co krytycy nazwali „egzystencjalistycznymi zamyśleniami”. To na pewno nowy i ekscytujący etap w twórczej biografii Karoliny Kusek, który prezentuje nam tzw. Biblioteka „Tematu” (wymieńmy chociaż tytuły wydanych książek: *Obrazki z naszego dzieciństwa, Pomiędzy światem a zmiernym, Za głosem serca, Atramentowym szlakiem, Taniec czasu, Pomiędzy tęczą a błotnym kamieniem*).

Autorka w 2015 roku opublikowała tom *Ty jesteś moim słońcem*. Do dyspozycji mamy też jej kilkunastu książkę pt. *Dzieci Marsa*, za którą stoi przede wszystkim poetycka refleksja, jaką przyniosła 70. rocznica zakończenia II wojny światowej. To tam znalazły się słowa, które świadczą, iż każda cząstka natury to w tym samym stopniu uczestnik jak i ofiara wojennych kataklizmów. Wrocławska pisarka, dziecko Kresów, dziecięcy świadek zagłady kresowego świata, nie poprzestała na utrwaleniu rodzinnej pamięci, przypominała tym tomem całe spektrum zła, które nie może się powtórzyć, jego ofiarami nigdy więcej nie mogą być dzieci, czyli ci najbardziej bezbronni. Czy jest to możliwe? Wydarzenia, o których regularnie informują nas media, zaprzeczają łatwym czy też pochopnym pocieszeniom. Oto tylko jeden, choć odległy, prasowy komunikat z 5 stycznia 2016 roku: „Turecka żandarmeria poinformowała o znalezieniu ciał 34 emigrantów na wybrzeżu Morza Egejskiego. Wśród ofiar jest co najmniej **troje dzieci**” .